

## Kard. Stefan Wyszyński: Wychowawca narodu polskiego

W swym trudzie pisarskim błogosławiony Wincenty czuwał nad tym, aby wszystkich swoich czytelników uczyć przede wszystkim miłości ojczyzny. Nie tylko walczy o praworządność kraju, nie tylko zwalcza i odważnie piętnuje nadużycie prawa – jak czynił to później Piotr Skarga – ale w sposób pozytywny uczy miłości ojczyzny i wyzbywania się prywaty dla dobra publicznego – mówił Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński w homilii na 200-lecie beatyfikacji Wincentego Kadłubka. Publikujemy ją w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Św. Stanisław. Między wiarą a państwem ”

Myśli, które nam Kościół pragnie przedstawić dziś, w uroczystość 200-lecia beatyfikacji błogosławionego Wincentego Kadłubka (homilia z 30. VIII 1964 r. wygłoszona w opactwie cystersów w Jędrzejowie – red.), biskupa i zakonnika cystersów, ujmijemy w słowach wstępnych dzisiejszej liturgii: *Pan zawarł z nim przymierze pokoju i ustanowił go przełożonym, aby godność kapłańska została przy nim (Syr 45,20).*

Tę wysoką godność otrzymał zwykły, prosty, świecki człowiek, który po rzetelnych studiach w kraju i na uniwersytetach zagranicznych został kapłanem, a po powrocie do ojczyzny, współpracując najbliżej z dworem książęcym, został biskupem krakowskim, a wreszcie zakonikiem. Darów tych użył znakomicie.

Błogosławiony mistrz Wincenty, pierwszy historyk polski, jest postacią tak ubogaconą, że dziś, po siedmiu wiekach, trudno byłoby wyczerpująco przedstawić te wszystkie dary Boże. Dlatego pragnąłbym rozważyć przynajmniej kilka bardziej zasadniczych rysów jego życia.

*Jest jakaś wielka pycha i  
zarozumiałość ludzi  
współczesnych wobec  
przeszłości narodu, z którego  
przecież wyrosliśmy*

Zastanowimy się, co  
zmarły w 1223 roku  
w Jędrzejowie i tu  
pochowany,  
błogosławiony  
Wincenty Kadłubek  
może nam dziś  
jeszcze, po wiekach,

powiedzieć. Zdawałoby się, że człowiek, który żył tak dawno, nie ma nic do powiedzenia współczesnemu Polakowi. Nieraz z wyniosłością odnosimy się do przeszłości. Wydaje nam się, że tamte czasy, to „uwsteczniiony ciemnogród”, jak nieraz czyta się w prasie. Jest to jakaś wielka pycha i zarozumiałość ludzi współczesnych wobec przeszłości narodu, z którego przecież wyrosliśmy. To tak jakby liść, albo owoc na drzewie był zarozumiały i pyszny z powodu tego, że rośnie dzisiaj. Zapomina o tym, że potrzebował pracy wielu lat całego drzewa, z którego i dziś jeszcze czerpie soki, aby mógł wznieść się na wyżyny.

Podobnie jest z narodem i z naszym pokoleniem, w którego żyłach płynie krew ojców i matek, dziadów i pradziadów, a w którego duchowej formacji mieści się cała przeszłość historyczna i przeżycia tysiącletniej pracy Kościoła Chrystusowego.

## Wzór świętości dla przyszłych pokoleń

W szeregu najrozmaitszych zasług błogosławionego Wincentego jest jedna, o której tu, w promieniach tych wieżyc i krzyży, trzeba naprzód powiedzieć. Stał się on niejako kolebą, wzorcem świętości Polaków. Żyjąc w wieku XII zapoczątkował wiek świętych. Zostawił po sobie przykład życia, wspaniałe pisma i *Kronikę Polski*, która stała się natchnieniem i pobudką wychowawczą dla przyszłych pokoleń.

Zaraz później przychodzi wiek XIII, wiek świętych w Polsce. Wśród nich święty Jacek, błogosławiony Czesław, błogosławiona Salomea, błogosławiona Bronisława, błogosławiona Kinga, błogosławiona Jolanta, święta Jadwiga Śląska i inni wielcy ludzie, jak Iwo Odrowąż i jemu podobni. Wiek XIII to czasy dalekie, ale jednak do dziś dnia imiona tych ludzi żyją w Kościele Chrystusowym: Obchodzimy ich święta, chociaż ciała ich rozsypały się w proch, a dusze są u Ojca niebieskiego. Co więcej, my sami nosimy ich imiona. Gdybym w tej chwili poprosił was, aby wszyscy imiennicy wymienionych świętych podnieśli swe dłonie, ujrzelibyśmy las ramion, który świadczyłby, że święci wieku XIII żyją dzisiaj wśród nas, jak w liściu żyją soki drzewa, przekazywane z ojczyściej piersi matki ziemi.

Warto też przypomnieć – gdy dziś przy ołtarzu pontyfikalnym staje arcybiskup metropolita krakowski – że błogosławiony Wincenty oddał wielkie zasługi w przygotowaniu drogi do kanonizacji biskupa krakowskiego, świętego Stanisława Szczepanowskiego. Za swoich czasów miał wielki wpływ na ówczesną inteligencję, na ludzi, którzy

czytali książki, jeździli za granicę i szukali tam wiedzy. A i dzisiaj ma wielki wpływ na historyków, badaczy przeszłości i tych, którzy tę przeszłość znają.

Sam Wincenty zanim został biskupem krakowskim, studiował na uniwersytetach zagranicznych. Wrócił stamtąd z duchową formacją zachodnio-europejską, tak że można go było wtedy nazwać człowiekiem na miarę Europejczyka. Po powrocie do ojczyzny pracował naprzód jako biskup krakowski, a później złożył mitrę i na kolanach przyklęknął w tej świątyni, aby przyjąć habit zakonnika cysterskiego.

## **Wychowawca narodu**

Druga myśl, którą warto tu rozwinąć, wiąże również przeszłość z teraźniejszością i sprawia, że mistrz Wincenty żyje swoją duchowością w naszym pokoleniu. Można powiedzieć, że za swoich czasów Wincenty Kadłubek był wychowawcą narodu. Właściwie to on zaczął formować cnoty społeczne i poczucie wspólnoty narodowej, chociażby przez to, że sięgnąwszy do przeszłości historycznej Polski wieku XII i początków XIII, wszystkie fragmenty naszych dziejów starannie zebrał, zapisał w Kronice – pierwszej historii Polski, zostawił swemu pokoleniu i naszym czasom. Jest to księga ciekawa, niezwykła, pełna przedziwnego optymizmu i głębokiego szacunku dla dziejów narodu.

Jak wy w domu waszym znajdujecie pamiątki po matce, ojcu, dziadkach, szanujecie je i przechowujecie, tak na przykład pukiel włosów zmarłej matki, czy zdartą szatę ojca, tak dla was drogą, tak dla błogosławionego Wincentego drogim było wszystko, co stanowiło

*Za swoich czasów Wincenty  
Kadłubek był wychowawcą  
narodu. Właściwie to on  
zaczął formować cnoty  
społeczne i poczucie  
wspólnoty narodowej*

przeszłość dziejową  
narodu. W  
przedziwnym  
świetle, ze  
szlachetnym  
entuzjazmem i  
niezwykłym  
uwielbieniem  
ukazywał ją tak, że  
można go nazwać

nie tylko kaznodzieją, ale i wychowawcą. A jego Kronikę, która ma charakter wybitnie nauczycielski, można nazwać pedagogiką katolicką i narodową.

W swym trudzie pisarskim błogosławiony Wincenty czuwał nad tym, aby wszystkich swoich czytelników uczyć przede wszystkim miłości ojczyzny. To jest znamienne! Czegoś równie gorącego i żarliwego nie znajdziemy łatwo w piśmiennictwie polskim, chyba dopiero w *Kazaniach sejmowych* Piotra Skargi, dla którego Wincenty Kadłubek był wzorem. Nie tylko walczy on o praworządność kraju, nie tylko zwalcza i odważnie piętnuje nadużycie prawa – jak czynił to później Piotr Skarga – ale w sposób pozytywny uczy miłości ojczyzny i wyzbywania się prywaty dla dobra publicznego. Swojej Kronice stawia bardzo ciekawy i świetlany cel: uczyć cnoty, zwłaszcza miłości ojczyzny, własnego kraju i ziemi ojczystej, zachęcać do czynów rycerskich i wzniosłych.

Dawne to czasy, ale wyraziście przemawiają do nas dziś, gdy stojąc na progu tysiąclecia chrztu Polski, zachęcamy się wzajemnie do wyniszczania wszystkich wad narodowych, tych „nabytków”

dziejowych, i do wypracowywania w sobie cnót, potrzebnych do dalszego spokojnego życia i współżycia wszystkich warstw społecznych naszej ojczyzny w sprawiedliwości i miłości.

*Kronika* błogosławionego Wincentego jest wstępem do nieustannego trudu uczenia cnoty. Zachęcał on usilnie do czynów rycerskich i wzniosłych. Pozwólcie, że z jego pism przytoczę kilka wyjątków, w których przemawia do młodzieży. Między innymi tak mówi: *Ktokolwiek występuje przeciwko męstwu, świadczy tchórzostwem, przeciwko siwiźnie – jest szaleństwem, a przeciwko gnuśności trzeba zawsze przeciwstawić młodość. [...] Trzeba szukać sposobności okazania odwagi, jeżeli sama się nie nawinie. [...] – Kto kiedy uchylał się przed okazją sławy, chyba tylko ten, kto całkiem zatracił poczucie sławy. – Obrona lub ocalenie szczęścia współobywateli, największym jest ze wszystkich triumfów. – Nie godzi się myśleć o własnym bezpieczeństwie, gdy dobro ogółu na niebezpieczeństwo jest narażone.*

Widzimy z tego, jak bardzo mistrz z Jędrzejowa uczy nas troski o społeczne życie narodu, jak ostrzega przed prywatą, samolubstwem, kręceniem się wokół siebie i wokół własnych spraw. Czyż te słowa nie są dziś na czasie? Czyż nie należałoby ich wypisać na wszystkich sztandarach, transparentach i na ulicach w czasie uroczystości narodowych?

Dzisiaj często spotykamy się ze zjawiskiem „opluwania własnego gniazda”. Ludzie, zwłaszcza niezbyt wykształceni, natrząsają się z naszej przeszłości historycznej, nie doceniając wielkiej ofiary, każdej kropli krwi wylanej za naród, czy każdej kropli potu z czoła rolnika, która wsiąkła w ziemię ojczystą. To wszystko wskazuje na wielką

*Kronika błogosławionego  
Wincentego jest wstępem do  
nieustannego trudu uczenia  
cnoty. Zachęcał on usilnie do  
czynów rycerskich i  
wzniosłych*

potrzebę wołania o  
szacunek dla dziejów  
narodowych, dla  
trudu pokoleń, które  
minęły, dla ich  
ofiarniej krwi wylanej  
w powstaniach, w  
walce o wolność  
ojczyzny, na  
wszystkich

kontynentach, czy w ostatnim powstaniu warszawskim. Chociaż wiele z tych zrywów było nieudanych, jednak zawdzięczamy im to, że sumieniu międzynarodowemu przypomniały o naszym narodzie. Ich praca, trud i ofiarne poświęcenie dało taki rezultat, że obecnie jesteśmy i istniejemy w granicach własnego państwa i narodu.

Błogosławiony Wincenty występował otwarcie przeciwko wszystkim kpiarzom, którzy wyśmiewali przeszłość i oceniali ją niesprawiedliwie, jak to niekiedy i dziś się zdarza. Można powiedzieć, że *Kronika*, którą napisał Wincenty Kadłubek, jest księgą miłości ojczyzny. Jest to wołanie o miłość ojczyzny!

Przypomnę z niej jeszcze jedno zdanie: *Co się z miłości ku ojczyźnie podejmuje, miłością jest, nie szalem, walecznością a nie zuchwalstwem; waleczną bowiem niby śmierć jest miłość*. I daje nam przykład zdawałoby się tragiczny. Oto opis oblężenia Głogowa. Wspominając widok polskich dzieci przywiązanych przez najeźdźców do oblężniczych machin, które szły na mury Głogowa, pisze: *Lecz*

*wszystko na próżno, nieugięte trwa ojców postanowienie... że lepiej, by rodzice utracili dzieci, niżby obywatelom wydarto ojczyznę, i że raczej o wolności, niż o dzieciach myśleć należy!*

W imię takiego założenia ojczyzna nasza wiele razy wzywała waszych synów i córki; aby poświęcili wszystko, byleby tylko ocalał naród, i to, co jest obok miłości najwspanialszym darem – wolność.

## **Obrońca ludu**

Tych kilka myśli wystarczy, aby przypomnieć, że pierwszym nauczycielem miłości ojczyzny na ziemi naszej był mistrz Wincenty, którego śmiertelne szczątki przechowywane są w tej świątyni. Ale w czasach dzisiejszych, w wieku postępu społecznego, walki o sprawiedliwość i wyrównanie społeczne, można przytoczyć inne jeszcze przykłady z jego pism i życia.

Pamiętajmy, że był to wiek XII. Inna była wtedy formacja społeczna, inny ustrój, choć może w Polsce nie tak bolesny, jak w innych ówczesnych państwach europejskich. Niemniej jednak istniała w Polsce warstwa ludzi, której warunki bytowania były szczególnie krzywdzące i trudne. Byli to ludzie pracujący na roli, obarczeni nadmiernymi ciężarami osobistego wysiłku i pracy, a zarazem niedocenieni społecznie, bez należytej pozycji w narodzie. Ludzie ci swoim stanem i niskim poziomem bytowania, brakiem opieki i oświecenia budzili współczucie tych, którzy myśleli szeroko i którzy do swego serca dali dostęp uczuciom prawdziwie chrześcijańskim.

*Tak zwana „sprawa chłopska”,  
która stała się głośną w wieku  
ubiegłym i obecnym, została  
właściwie zapoczątkowana już  
w pismach Wincentego  
Kadłubka*

W szeregu takich  
ludzi wieku XII i XIII  
stanęli również  
biskupi polscy. W  
roku 1180 odbywał  
się synod kościelny  
w dalekiej Łęczycy.  
Błogosławiony

Wincenty opisuje w

swojej Kronice owoce pracy tego synodu, który między innymi zajął się poprawą bytu ludności rolniczej i pracującej na roli. Można powiedzieć, że tak zwana „sprawa chłopska”, która stała się głośną w wieku ubiegłym i obecnym, została właściwie zapoczątkowana już w pismach Wincentego Kadłubka. Było to dzieło synodu łęczyckiego, a więc kościelnego zjazdu biskupów katolickich, w głównej mierze dzieło współdziałania arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka, zwanego Kietliczem i biskupa krakowskiego Wincentego Kadłubka. Oni to dali początek prawodawstwu na rzecz ludności rolniczej.

Tenże Wincenty Kadłubek, notując wysiłki i osiągnięcia w dziedzinie poprawy bytu ludności rolniczej, z wielkim uznaniem odnosi się do ówczesnego biskupa krakowskiego Gedko, który za czasów Mieszka Starego widział niesprawiedliwość sędziów gnębiących lud rolniczy. O biskupie Gedko tak pisze błogosławiony Wincenty: *Nie mógł bowiem pobożny Pasterz zaniedbać i w zapomnienie puścić tak okropnego ucisku trzody swojej, nie narażając własnego zbawienia.*

Nie brak więc było w tym czasie ludzi, którzy po chrześcijańsku czuli, że trzeba dążyć do wyrównania społecznego, bo w nauce Chrystusowej nie masz niewolnika ani wolnego, ale wszyscy jesteście braćmi. Te rzucane ziarna może zbyt długo leżały w ziemi, może zbyt późno kiełkowały, ale jednak nurtowały sumienia. Takich uczuć doznawali też i późniejsi czytelnicy *Kroniki polskiej* Kadłubka. Może wzrastał w nich niepokój i dlatego dążyli do większej sprawiedliwości i wyrównania ekonomicznego, co w szczególny sposób przeżywaliśmy w drugiej połowie wieku XIX i w naszych czasach.

### **Obrońca wolności Kościoła**

Jeszcze jedną myśl chciałbym tu rozwinąć. Błogosławiony Wincenty Kadłubek żył w czasach niesłychanie trudnych i burzliwych dla Kościoła powszechnego i dla naszej ojczyzny. W takich czasach umiał połączyć miłość ojczyzny i Kościoła.

Na zewnątrz w całym niemal świecie panowała wtedy walka o wolność Kościoła, której przewodniczył wybitny papież Innocenty III. Ale i u nas nie było wtedy czasów spokojnych, bo między książętami różnych dzielnic ówczesnej Polski rozgorzała walka o pierwszeństwo. I może w tej walce zagubiliby ojczyznę, gdyby nie to, że był Kościół rzymskokatolicki, uznawany przez książąt; byli biskupi, był lud katolicki, tak że w imię wyższych spraw można było odwołać się do walczących i uspokoić ich.

*Błogosławiony Wincenty  
razem z arcybiskupem  
gnieźnieńskim Kietliczem  
stanęli na stanowisku, że  
Kościół święty musi odzyskać  
pełną i całkowitą swobodę i  
wolność od władców,  
zwłaszcza niesprawiedliwych*

Błogosławiony  
Wincenty razem z  
arcybiskupem  
gnieźnieńskim  
Kietliczem odegrali  
tutaj niezwykle  
dodatnią i  
pożyteczną dla  
narodu i dla Kościoła  
w Polsce rolę. Stanęli  
na stanowisku, że  
Kościół święty musi

odzyskać pełną i całkowitą swobodę i wolność od władców, zwłaszcza niesprawiedliwych. Błogosławionemu Wincentemu jako biskupowi krakowskiemu udało się przekonać o tym władców; podobnie w skali ogólnopolskiej udało się to arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Henrykowi Kietliczowi. Rzecz znamienita, że w walce o wolność Kościoła Gniezno i Kraków – arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski – wspierali się wzajemnie i podawali sobie dłonie. Działali ożywieni przekonaniem, że Kościół święty, swobodnie prowadzący swoją pracę, odda się całkowicie sprawie Bożej i w duchu Ewangelii będzie uczył powszechnego braterstwa. Taki Kościół przynosi ojczyźnie sprawiedliwość, miłość i pokój, a więc tylko korzyść. Ich walka więc o wolność Kościoła nie była walką przeciwko Polsce, ale była walką na rzecz Polski, na rzecz zespolenia dzieci jednego narodu, we wspólnej miłości w Jezusie Chrystusie.

**Biskup zakonnik**

Wielkie były zmagania i niełatwe zadania biskupa krakowskiego. Może umęczony nimi, a zwłaszcza znużony wiekiem, postanowił odsunąć się od trudów. A były one liczne. Wędrował przecież – w ówczesnych czasach samochodów nie było – od jednego miasta do drugiego. Kroniki zapisują jego wszędobylstwo, pomimo że oddawał się pracy naukowej. Był więc już dostatecznie znużony. Kierując się też pobudkami nadprzyrodzonymi złożył w ręce Stolicy Świętej swoją mitrę i pastorał biskupi w Krakowie i przywędrował tutaj, aby na kolanach prosić o przyjęcie do nowicjatu zakonu cystersów.

*Kierując się pobudkami nadprzyrodzonymi złożył w ręce Stolicy Świętej swoją mitrę i pastorał biskupi w Krakowie i przywędrował do Jędrzejowa, aby na kolanach prosić o przyjęcie do nowicjatu zakonu cystersów*

Sądzę, że człowiek tego typu i o takich zasługach wiedział, gdzie trafić. Zakon cystersów w owych czasach był instytucją religijną o niezwyklej mocy. Było to gniazdo czynów i twórczej pracy. Kwitła tam praca naukowa, o

czym możecie się przekonać, przyglądając się tu, w krużgankach, wystawie historii zakonu cystersów. Kwitła tam również sztuka budowlana. Najwspanialsze budowle, które wtedy powstawały, były dziełem zakonu cysterskiego. Zakon ten, pomimo że kontemplacyjny i całkowicie skierowany ku Bogu, umiał jednak sprawy Boże łączyć ze sprawami ziemskimi. Synowie tego zakonu w całym świecie, a i w ojczyźnie naszej, byli przodownikami w dziedzinie ówczesnej kultury rolnej. Oni pierwsi na ziemi naszej zajęli się systematyczną uprawą roli,

karczowaniem lasów, melioracją bagnisk, budowaniem mostów. W ten sposób modlitwę łączyli z pracą – pracę uświęcali modlitwą. Swój twórczy trud poświęcali dla ludzi biednych, bo im samym niewiele było potrzeba. Z ich pracy cywilizacyjnej korzystały szerokie warstwy społeczne, zwłaszcza biedny lud.

Do takiego zakonu przyszedł biskup o czynnej, ruchliwej psychice i duchowości i tu szukał odpoczynku i schronienia. Dobrze trafił, bo prawdopodobnie jego doświadczenia i umiłowania przyczyniły się do spotęgowania błogosławionej pracy zakonu, w której sprawy ludzkie wiązały się przez modlitwę ze sprawami Bożymi.

Biskup – zakonnik nie przestał być człowiekiem skierowanym sercem ku swojemu narodowi, który tym razem umacniał przykładem modlitwy i któremu na modlitwie wyjednywał opiekę Ojca wszystkich narodów. Ostatnie lata błogosławionego Wincentego wpływają na czytaniu pism świętego Bernarda z Clairvaux, wielkiego czciciela Matki Najświętszej. To również zaznaczyło się w pismach i w duchowości błogosławionego Wincentego Kadłubka. Dał wzór i przykład wielkiej żarliwości w czci należnej Matce Najświętszej.

Można by tak iść rozdział po rozdziale, strona po stronie *Kroniki Polski*, pisanej przez błogosławionego Wincentego i widzieć, jak w zamierzchłych czasach żył duch i zasady, które mają znaczenie i dla naszych czasów. Tak więc uroczystość dzisiejsza nie jest wspomnieniem historycznym, ale ma charakter programowania na czasy nowe!

*Stefan kard. Wyszyński*

\*\*\*

**Możemy rozwijać działania Teologii Politycznej jedynie  
dzięki Państwa hojności. Prosimy o darowizny: Fundacja  
Świętego Mikołaja, numer konta: 64 2130 0004 2001 0299  
9993 0001 z dopiskiem: „tygodnik TP”**